

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok V.

Nowemlasto, dnia 16 stycznia 1932.

Nr. 3

Na niedzielę II. po Trzech Królach.

EWANGELJA,

napisana u św. Jana w rodz. II. w. 1—11.

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i Tobie, niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się dwa lub 3 wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągiewie wodą! I napełnili je aż do wierzchu wodą. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przelożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przelożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubienica przelożony wesela i rzekł mu: Wszelki człowiek pierwaj kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli Weń uczniowie Jego.

Małżeństwo w świetle nauki Chrystusa.

Obecnością swoją na godach w Kanie galilejskiej i spełnieniem tak wielkiego cudu uświęcił Pan Jezus małżeństwo i wyniósł je następnie do godności Sakramentu. Małżeństwo zatem nie jest jakimś kontraktem, ugodą, zawartą przez dwie wolne osoby prywatnie, w sądzie lub u notariusza albo wreszcie w starostwie, jaki to kontrakt za wspólną zgodą unieważnić albo od niego w jakikolwiek prawny sposób odstąpić lub go zmienić można. Nie jest to umowa ani ugoda ani kontrakt, ale małżeństwo to jest Sakrament, ustanowiony przez Chrystusa Pana, o którym mówi Pismo św.: „Sakrament to wielki jest, lecz ja mówię w Chrystusie i Kościele”. Małżeństwo, ważne zawarte wobec Boga i Kościoła, jest więc Sakramentem, jest, co trzeba zaznaczyć, na zawsze nierozdzielne, tak dalece, iż żadna

władza na świecie małżeństwa, ważne zawarte, rozwiązać nie może.

Tak postanowił Chrystus Pan, mówiąc: „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i przyłączy się ku żonie swej i będą dwoje w jednym ciele. Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza“.

Pośtanowił zaś Pan Jezus, ażeby małżeństwo było nierozzerwalne ze względu na święte cele, jakie ma ono do spełnienia na ziemi. Mąż bowiem i żona mają się starać obopólnie o zbawienie duszy swojej, mają się również troszczyć o wychowanie dziatwy w religii rzymskiej, katolickiej, na dobrych i dzielnych synów Kościoła św. i ojczyzny. Równocześnie powinni rodzice czuwać nad szczęściem doczesnem i wiecznem swych dzieci. Mąż obowiązany jest starać się o utrzymanie żony i dzieci, ona ma być mężowi we wszystkim pomocą i w zgodzie, miłości dążyć do ostatecznego celu, jakim jest Bóg.

Jeżeli Sakrament małżeństwa jest z ustanowienia Bożego związkiem nierozzerwalnym, od którego zależy chwala Boża, dobro Kościoła, pomyślność dzieci, rodziny, narodu, cóż powiedzieć o tych, co wszelkimi sposobami godzą w całość i nierozzerwalność małżeństwa, chcąc je uczynić prostą ugodą, zwykłym kontraktem między małżonkami?

Są to zazwyczaj zli katolicy, ludzie małego ducha, a wielkiej pożądlivosti ciała, mający na celu osobiste szczęście i użycie świata, bez względu na wyższy cel Sakramentu małżeństwa, ludzie, nie oglądający się ani na chwałę Bożą ani dobro Kościoła ni ojczyzny. Niechaj zważą, że mąż lub żona to nie rzesz, nie dom, nie ziemia lub zwierzę, żeby niemi stoscwnie do kspysu handlować można, ale są to ludzie, składający się nie tylko z ciała, ale i z duszy nieśmiertelnej, odkupieni krwią najśw. Chrystusa Pana. Niechaj zważą, że małżeństwo z woli Bożej to wielki Sakrament, a małżonkowie w nim stanowią jedno ciało, jednego ducha, jedną myśl, jedną miłość, jednym nierozzerwalnym węzłem złączeni na drogę życia aż do śmierci.

Z tego powodu Kościół św. rzymsko katolicki, który z ustanowienia Bożego sam jedynie ma prawo rozstrzygać w sprawach małżeńskich, nie zgodzi się na jakiegokolwiek uszczuplenie swych świętych praw, nie zgodzi się nigdy na przeprowadzenie sakramentu małżeństwa do formy zwykłego kontraktu, określonego paragrafami jakiej bądź władzy świeckiej. Gdyby taka niekatolicka ustawa, rozrywająca małżeństwo, weszła w życie, pomyślcie sami, jak smutnym byłby los niejednej żony, gdyby znikła uroda, a twarz jej pokryła się zmarszczkami lub jakaś przewlekła nawiedziła ją choroba. Znalszłby się z pewnością niejeden niegodziwy mąż, co, korzystając z pogańskiego prawa, poszukałby sobie piękniejszej, młodszej, a żonę prawą, jak stary, niepotrzebny gręt wypędziłby z domu. Niejedna znowu żona, zapominająca o świętych obowiązkach, dla chwilowej zachcianki, dla polepszenia bytu, a może i dla pożądlivosti ciała, porzuciłaby dawnego męża, by z innym lepszego szukać szczęścia.

Smutnoby też wyglądało wychowanie biednych, opuszczonych dzieci, które, zdane na łaskę obcych ludzi, łzami karmione, bez macierzyńskiej opieki, z pewnością poszłyby na marne. Stąd też katolicy mają święty obowiązek starać się wszelkimi sposobami, by ten nowy projekt ustawy małżeńskiej nigdy nie wszedł w życie.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

Wśród licznych wypadków cudownych uzdrowień w Lourdes znów zanotowano jeden poważny.

W danym wypadku idzie o cudowne uzdrowienie Antoniny Siere z Cruzy, która cierpiała na nieuleczalną chorobę żołądka, kiszek i nerek, z czego nagle uzdrowioną została w Lourdes 8 października 1930 r. Dr. Barral, lekarz specjalista, który opiekował się chorą i już po jej cudownym uzdrowieniu poddał ją całorocznej obserwacji lekarskiej, wydał wreszcie orzeczenie, w którym stwierdza, że „p. Siere na podstawie klinicznych i radiologicznych badań jest zupełnie zdrowa, że „uzdrowienie, jakie nastąpiło nagle w Lourdes w dn. 8. 10. 1930 r. jest całkowite, przyczem choroba nie wykazuje tendencji do recydywy”. Dalej dr. Barral stwierdza, że uleczenie „nie jest możliwe do wyłómaczenia z punktu widzenia lekarskiego, ponieważ nastąpiło w warunkach biologicznie anormalnych“. Podobnej treści orzeczenie wydał również urząd badań lekarskich w Lourdes.

O 551 świętych i błogosławionych.

W kancelarji Watykanu leży obecnie aż 551 próśb ze wszystkich części świata o kanonizację i beatyfikację osób najróżnorodniejszych narodowości. W 57 wypadkach proszą o mianowanie świętymi, w 497 podaniach proszą o zaliczenie w poczet błogosławionych.

Proszący uważają widocznie, że terszniejszość i niedawna przeszłość szczególnie obfituje w ludzi, zasługujących na tytuł świętych. 49 podań tyczy się ludzi z bieżącego stulecia, 247 próśb obejmuje osoby z ubiegłego wieku.

Ciekawa jest statystyka tych kandydatów, wedle ich narodowości: A więc podanych jest na świętych: 116 Francuzów, 6 Niemców, 6 Anglików, 13 Belgijczyków, 55 Hiszpanów, 271 Włochów, 2 Polaków, 2 Portugalczyków, 2 Szwajcarów, 3 Irlandczyków, 1 Czech, 1 Austriak, 2 Holendrów, 1 Rumun, 1 Serb.

Prócz tego tytułu świętego lub błogosławionego podanych jest i 12 Amerykanów z północy, 21 z południa i 2 z centralnej Ameryki. Listę uzupełnia 24 Azjatów i 2 Australijczyków.

U grobu św. Franciszka Ksawerego.

W dniu 3 grudnia r. ub. rozpoczęły się w Goa (Indje portugalskie) uroczystości, związane z publicznem wystawieniem doczesnych szczątków wielkiego apostoła Wschodu, świętego Franciszka Ksawerego

Uroczystości te trwały do 6 stycznia. Ze wszystkich stron Indyj i Dalekiego Wschodu codziennie napływały tak liczne rzesze pielgrzymów, że koleje ledwie mogły pokonać powstałe stąd trudności.

Ciało św. Franciszka Ksawerego spoczywa w wielkim kościele OO. Jezuitów, wzniesionym w Goa w początkach XVII w., na krótko przed kanonizacją Świętego. Przeniesienie relikwii Świętego do kościoła w Goa nastąpiło w r. 1624. Umieszczono je w oddzielnej kaplicy kościoła, ozdobionej cenną ze srebra odlaną figurą św. Franciszka Ksawerego, wagi 50 kg., 27 obrazami szkoły włoskiej, przedstawiającymi żywot świętego i licznymi, gorejącymi dniami i nocą, srebrnymi lampami. Sam grobowiec, do którego schodzi się po kilku stopniach z kosztownego jaspisu, zrobiony jest z marmuru.

W roku 1614 część ciała św. Franciszka Ksawerego, a mianowicie prawą dłoń, przewieziono do Rzymu.

Podróż uczonego jezuitę na Alaskę.

O niezmiernie ciężkich warunkach, w jakich żyją misjonarze w okolicach dalekiej północy, wiele ciekawych szczegółów dowiadujemy się ze sprawozdania, wygłoszonego niedawno przed mikrofonem stacji radiowej OO. Paulinów w Nowym Jorku, przez o. Bernarda Hugbarda T. J.

Uczony ten zakonnik, dyrektor sekcji geologicznej uniwersytetu im. św. Klary w Kalifornii, wysłany został na Alaskę w roku ubiegłym dla dokonania zdjęć kinematograficznych do filmu, mającego w naturalnych barwach zilustrować życie misjonarzy na Alasce.

Zanim film ten ukaże się na ekranach i pozwoli wszystkim bliżej zapoznać się z tem życiem, warto zwrócić uwagę na opinię, jaką o. Hugbard wyraża o moralności mieszkańców Alaski — eskimosów.

Po niezwykle uciążliwej podróży na przestrzeni 9000 klm. (w tem 2500 klm. na saniach, ciągnionych przez psy) dotarła ekspedycja o. Hugbarda na Alaskę. Doznawszy w tej podróży wielu, często niebezpiecznych przygód, znalazł się uczony jezuita wśród eskimosów, w przeważnej części nie znających cywilizacji. U ludu tego stwierdził on niezwykle czystość obyczajów, tak że do rzadkich wyjątków należą w tych okolicach wypadki niemoralności i przestępczości. Takiej czystości obyczajów — dodaje o. Hugbard — w swoich licznych i długich podróżach nie spotykał dotąd prawie nigdzie.

Katolicki uniwersytet radiowy w Ameryce.

Dzięki inicjatywie katolickiego uniwersytetu w Creighton, prowadzonego przez oo. jezuitów, powstał projekt założenia katolickiego uniwersytetu radiowego, który, służąc przedewszystkiem naukowym celom religijnym, nie będzie posiadał jednak charakteru wyłącznie religijnego.
